

HENRYK SIENKIEWICZ

ORSO

Henryk Sienkiewicz

Orso

«Public Domain»

Sienkiewicz H.

Orso / H. Sienkiewicz — «Public Domain»,

Tytułowy Orso to pół-Indianin o wyjątkowej sile fizycznej. On i Jenny, prześliczna dziewczynka, mają być główną atrakcją na najbliższym pokazie cyrkowym, na który szykuje się całe miasteczko. Orso i Jenny kochają się, jeszcze w dziecinny sposób, ale troszczą się o siebie i spędzają razem każdą chwilę. Pan Hirsch, sadystyczny dyrektor, jest zazdrosny o Jenny i dotkliwie bije chłopca. Zamierza także skrzywdzić dziewczynkę, ale w jej obronie staje wierny przyjaciel. Czy dzieci zdołają uwolnić się spod władzy okrutnego cyrkowca? Nowela Orso została opublikowana po raz pierwszy w 1880 roku na łamach „Gazety Lwowskiej”. Porusza ona problem traktowania rdzennych mieszkańców Ameryki przez kolonistów, którzy nie widzą w nich ludzi, tylko narzędzia do zarabiania pieniędzy. Nowela powstała pod wpływem licznych podróży Sienkiewicza, w tym właśnie do Ameryki.

Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

9

Henryk Sienkiewicz

Orso

Ostatnie dni jesieni są dla Anaheim, miasteczka położonego w południowej Kalifornii, dniami zabaw i uroczystości. Kończy się naówczas winobranie, całe więc miasto roi się tłumami ludności robotniczej. Nic bardziej malowniczego nad widok, jaki przedstawia ta ludność złożona w mniejszej części z Meksykanów, głównie zaś z Indian Cahuilla, którzy dla zarobku przybywają aż z dzikich gór San Bernardino, leżących w głębi kraju. Jak jedni, tak i drudzy roztasowują się na ulicach i placach do sprzedania, czyli tak zwanych *lotach*, na których sypiają pod namiotami albo wprost pod gołym niebem, wiecznie w tej porze roku pogodnym. Śliczne to miasto, otoczone kępami eukaliptów¹, rycynusów i drzew pieprzowych, wre jakby jarmarkiem gwarnym i hałaśliwym, a stanowiącym dziwne przeciwieństwo z głęboką i poważną ciszą pustyni porosłej kaktusami, która zaczyna się zaraz za polami winogrodu². Wieczorem, gdy słońce kryje promienny swój krąg w toniach oceanu, a na różowym niebie widać również różowo oświecone klucze dzikich gęsi, kaczek, pelikanów, mew i żurawi, ciągnących tysiącami z gór ku oceanowi, w mieście zapalają się ogniska i rozpoczyna się zabawa. Minstrelowie³ murzyńscy klekocą w kastaniety⁴, przy każdym ognisku słysząc odgłosy bębnow i mrukliwe tony „bandza”⁵; Meksykanie tańczą na rozciągniętych ponszach⁶ ulubione swe bolero⁷; Indianie wtórują im, trzymając w rękach długie białe laski „kiotte” lub rzucając okrzyki „*Eviva*”⁸; ogniska, sycone czerwonym drzewem, huczą i strzelają iskrami, a przy krwawych ich blaskach widać skaczące postacie, dokoła zaś – miejscowych osadników pod rękę z pięknymi żonami i córkami, przypatrujących się zabawie.

Dzień jednak, w którym ostatnie grono zostaje wytłoczone indyjskimi⁹ nogami, jest jeszcze uroczystszy, zjeżdża albowiem wówczas z Los Angeles wędrowny cyrk pana Hirscha, Niemca, a zarazem właściciela menażerii złożonej z małp, kuguarów¹⁰, lwów afrykańskich, jednego słonia i kilkunastu dziecienniatych ze starości papug: *the Greatest Attraction of the World*¹¹! Jakoż Cahuillowie oddają ostatnie *pezos*¹², których nie zdołali przepić, aby tylko widzieć nie tyle dzikie zwierzęta, bo tych w San Bernardino nie brak, ile artystki, atletów, kłownów i wszystkie cuda cyrkowe, które wydają im się co najmniej „wielką medycyną”, to jest czarodziejstwem, możebnym do spełnienia tylko z pomocą sił nadprzyrodzonych.

Ściągnąłby jednak na siebie słuszny, a Bóg widzi, niebezpieczny gniew pana Hirscha, kto by myślał, że cyrk jego jest przynętą tylko dla Indian, Chińczyków lub Murzynów. Przeciwnie: przybycie cyrku pociąga za sobą zjazd nie tylko okolicznych osadników, ale nawet mieszkańców

¹ *eukalipt* – dziś: eukaliptus. [przypis edytorski]

² *winograd* – tu: winna latorośl, krzewy winne. [przypis edytorski]

³ *minstrel* – średniowieczny śpiewak; tu: użycie żartobliwe. [przypis edytorski]

⁴ *kastaniety* (hiszp. *castañuelas*) – instrument muzyczny perkusyjny, składający się z połączonych ze sobą, ruchomych płytek drewnianych a. kościanych w kształcie muszli, które uderzane o siebie (lub uderzając o znajdującą się między nimi deszczułkę, jeśli są umocowane na rękojeści) wydają charakterystyczny, „kłaszczący” dźwięk; kastaniety używane były tradycyjnie przez hiszp. tancerki flamenco. [przypis edytorski]

⁵ *bandzo* a. *banjo* – instrument strunowy szarpany, podobny do gitary, lecz o okrągłym pudle rezonansowym, mający zwykle 4–6 strun; w niektórych regionach Stanów Zjednoczonych traktowany jak instrument narodowy. [przypis edytorski]

⁶ *ponczo* a. *ponczo* – rodzaj okrycia wierzchniego, opończy z otworem na głowę, bez rękawów. [przypis edytorski]

⁷ *bolero* – hiszp. taniec ludowy, pochodzący z Kastylii i Andaluzji, spopularyzowany w XVIII i XIX w., wykonywany z towarzyszeniem gitary i instrumentów perkusyjnych (kastaniety, tamburyn). [przypis edytorski]

⁸ *eviva!* (hiszp.) – niech żyje. [przypis edytorski]

⁹ *indyjski* (daw.) – dziś: indiański. [przypis edytorski]

¹⁰ *kuguar* a. *puma* – drapieżny ssak z rodziny kotowatych zamieszkujący obie Ameryki; lew górski. [przypis edytorski]

¹¹ *the greatest attraction of the world* (ang.) – największa atrakcja świata. [przypis edytorski]

¹² *pezo* właśc. *peso* – grosz, drobna moneta; lm *pesos*. [przypis edytorski]

sąsiednich mniejszych miast: Westminster, Orange i Los Nietos. Ulica Pomarańcz bywa wówczas tak zapchana wozami i powozikami najrozmaitszych kształtów, że niepodobna się przecisnąć. Cały wielki świat „setlerski”¹³ staje jak jeden mąż. Młode, zgrabniutki *miss*¹⁴ z jasnymi grzywkami na oczach, powożąc z kozłów, rozjeżdżają z wdziękiem ludzi po ulicach, szczebioczą i szczerzą ząbki; hiszpańskie *senioritas*¹⁵ z Los Nietos rzucają długie, powłóczyście spojrzenia spod tiulowych zasłon; zamężne damy z okolicy, ubrane według ostatniej mody, z dumą wspierają się na ramionach ogorzałych farmerów, którym za cały strój służą obdarte kapelusze, rypsowe pantalone¹⁶ i flanelowe koszule, zaścięgnięte¹⁷ w braku krawatów na hetkę i pętelkę.

Wszystko to wita się, nawołuje, ogląda bacznym okiem stroje, o ile są *very fashionable*¹⁸; i obgaduje po trochu.

Wśród powozików, zasypanych kwiatami i wyglądających jak wielkie bukiety, harcuja na mustangach młodzi ludzie i przechylając się z wysokich kulbak¹⁹ meksykańskich, zaglądają ukradkiem pod kapelusze dziewicze. Półdzikie konie, przerażone hukiem i gwarem, toczą krwawymi oczyma, wspinają się i kwiczą, ale dzielni jeźdźcy nie zdają się nawet zwracać na to uwagi.

Wszyscy rozmawiają o *the greatest attraction*, czyli o szczegółach przedstawienia wieczornego, które świetnością ma przejść wszystko, co dotąd widziano. Istotnie, olbrzymie afisze donoszą o cudach prawdziwych. Sam dyrektor Hirsch, „artysta na bacie”, ma dać koncert z najsroźszym ze znanych dotąd lwem afrykańskim. Lew rzuca się wedle programu na dyrektora, któremu za całą obronę służy tylko bat. Ale zwykle to narzędzie zmieni się w cudownych rękach (zawsze według programu) na ognisty miecz i tarczę. Koniec owego bata ma kasać jak grzechotnik, migotać jak błyskawica, strzelać jak piorun i trzymać w ciągłym oddaleniu potwora, który na próżno miota się i chce rzucić na artystę. Nie na tym jednak koniec: szesnastoletni Orso, „Herkules amerykański”, zrodzony z ojca białego, a matki Indianki, ma dźwigać na sobie sześciu ludzi, po trzech na każdym ramieniu; prócz tego dyrekcja ofiaruje sto dolarów każdemu człowiekowi, „bez względu na kolor skóry”, który by małoletniego atletę zmógł w ręcznej walce. Głuche wieści chodzą po Anaheim, że z gór San Bernardino przybył umyślnie dla próbowania się z Orsem Grizzly-Killer (zabijacz niedźwiedzi), sławny z nieustraszoneści i siły wnicznik²⁰, który jak Kalifornia Kalifornią, pierwszy z ludzi ośmielił się uderzać na szarego niedźwiedzia z toporem i nożem.

Prawdopodobne zwycięstwo „zabijacza niedźwiedzi” nad szesnastoletnim atletą cyrkowym podnieca do najwyższego stopnia umysły wszystkich męskich mieszkańców Anaheimu; jeśli bowiem Orso, który dotychczas wszędzie między Atlantykiem a Pacyfikiem rzucał na ziemię najsilniejszych *Yankee*, zostanie teraz zwyciężony, nieśmiertelna chwała okryje całą Kalifornię. Umysły kobiece niemniej podnieca znów następny numer programu: oto tenże sam potężny Orso będzie nosił na trzydziestostopowym maszcie małą Jenny, „cud świata”, o której afisz mówi, że jest najpiękniejszą dziewczyną, jaka żyła na ziemi „za ery chrześcijańskiej”. Dyrektor, mimo iż Jenny liczy dopiero lat trzynaście, ofiaruje również sto dolarów każdej dziewczycy²¹, „bez względu na kolor skóry”, która by ośmieliła się stanąć w zawód pod względem piękności z „aniołem powietrznym”. Miss, misski i misseczki z Anaheimu i okolic krzywią się w pogardliwy sposób, czytając ten punkt programu, i utrzymują, że nie byłoby to *lady like*²² stawać do takiego współzawodnictwa. Swoją drogą, każda z

¹³ *setlerski* (z ang. *settle*: osiedlać, zasiedlać, osiąść) – osadniczy. [przypis edytorski]

¹⁴ *miss* (ang.) – panna. [przypis edytorski]

¹⁵ *seniorita* (hiszp.) – panna. [przypis edytorski]

¹⁶ *pantalone* (z fr., daw.) – dziś: spodnie. [przypis edytorski]

¹⁷ *zaścięgnięty* – obwiązany, ściągnięty. [przypis edytorski]

¹⁸ *very fashionable* (ang.) – bardzo modny. [przypis edytorski]

¹⁹ *kulbaka* – rodzaj siodła z wysokimi łękami (czyli przednią i tylną częścią stelażu siodła). [przypis edytorski]

²⁰ *wnicznik* – myśliwy; por. *wnyki*: pułapka w formie pętli, zastawiana na duże zwierzęta w lasach. [przypis edytorski]

²¹ *dziewica* – dziewczyna, panna. [przypis edytorski]

²² *lady like* (ang.) – odpowiednie dla damy. [przypis edytorski]

nich wołałaby oddać nawet swoje krzesło na biegunach, niż nie być na wieczornym przedstawieniu i nie zobaczyć tej dziecinnej rywalki, w której piękność zresztą w porównaniu na przykład z siostrami Bimpa żadna nie wierzy. Dwie siostry Bimpa, starsza Refugio i młodsza Mercedes, siedząc niedbale w ślicznym *buggy*²³, czytają właśnie afisz. Na cudnych twarzach ich nie znać najmniejszego wzruszenia, choć czują, że oczy Anaheimu zwracają się na nie w tej chwili jakby z prośbą, by ratowały honor całego hrabstwa, i zarazem z patriotyczną dumą, ugruntowaną na przekonaniu, że nad te dwa kwiaty kalifornijskie nie masz piękniejszych we wszystkich górach i kanionach²⁴ świata tego. Och! bo też śliczne są siostry Refugio i Mercedes! W żyłach ich nie na próżno płynie czysta krew kastylska, o czym matka ich mówi co chwila, wyrażając za jedną drogą wysoką swą pogardę tak dla wszelkiego rodzaju kolorowych, jak i dla ludzi posiadających jasne włosy, to jest dla *Yankee*.

Ciała dwóch sióstr są wysmukłe, lekkie, a pełne w ruchach jakichś tajemnic, niby ociężałe, a takie rozkoszne, że gdy kto z młodzieży²⁵ zbliża się do nich, serce mu miota się w piersi od niewyznanej i nieświadomej siebie żądy. Od donny²⁶ Refugio i Mercedes bije czar, jak woń bije od magnolii i kielichowców²⁷. Twarze ich delikatne, płeć²⁸ przezroczysta, choć zarumieniona lekką różowością, jakby odbłaskiem jutrenki; oczy powłóczyście i czarne, słodkie, a w spojrzeniu niewinne i tklive. Obwinięte w skręty muślinowych *rebozos*²⁹ w buggy zarzuconym kwiatami, siedzą oto przeczyste, spokojne i tak piękne, że same nawet zdają się nie wiedzieć o swej piękności. Anaheim patrzy na nie, pożera je oczyma, szczyci się nimi i kocha się w nich. Jakaż więc musi być ta Jenny, jeśli i tu chce odnieść zwycięstwo? „Saturday Weekly Review”³⁰ pisał wprawdzie, że gdy mała Jenny wędruje się na szczyt masztu, wspartego na potężnym ramieniu Orsa, gdy na szczycie drąga zawieszona nad ziemią, narażona na śmierć, pocznie rozkładać rączki i migotać jak motyl, w cyrku robi się cicho i nie tylko oczy, ale i serca śledzą ze drżeniem każdy ruch cudnego dziecka. „Kto ją raz widział na maszcie lub na koniu – kończy «Saturday Review» – ten jej nie zapomni nigdy, bo największy malarz na ziemi, nawet mister Harvey z San Francisco, który malował Palace Hotel, nie umiałby wymalować nic podobnego”.

Sceptyczna lub zakochana w pannach Bimpa młodzież anaheimska utrzymuje, że jest w tym *humbug*³¹, niemniej jednak rozstrzygnie się to ostatecznie dopiero wieczorem. Tymczasem ruch koło cyrku powiększa się z każdą chwilą. Z pośrodku długich szop drewnianych, otaczających właściwy płócienny cyrk, dochodzi ryk lwów i słonia; papugi, poprzyczepiane do kół zawieszonych przy szopach, wrzeszczą wniebogłosy, małpy huśtają się na własnych ogonach lub przedrzeźniają się publiczności³² trzymanej w oddaleniu sznurami, rozciągniętymi wokoło budynków. Nareszcie z głównej szopy wyjeżdża procesja, której celem zaciekać do tego już stopnia publiczność, żeby aż skamieniała. Czoło procesji stanowi ogromny wóz zaprzęgnięty w sześć koni z piórami na głowach. Woźnice w kostiumach pocztylionów francuskich powożą z siodła. Na wozach stoją klatki ze lwami, w każdej zaś klatce siedzi *lady* z różdżką oliwną. Za wozem postępuje słoń pokryty kobiercem, z wieżą na grzbiecie i łucznikami w wieży. Trąby grają, bębny biją, lwy ryczą, bicze klaskają, słowem – cała karawana, jak gomon³³, posuwa się naprzód z hałasem i wrzawą. Nie dosyć na tym: za słoniem

²³ *buggy* (ang.) – mały powóz. [przypis edytorski]

²⁴ *kanion* – głęboki wąwóz o stromych zboczach. [przypis edytorski]

²⁵ *młodzież* – tu daw.: młodzi mężczyźni. [przypis edytorski]

²⁶ *donna* – panna. [przypis edytorski]

²⁷ *kielichowiec* (*Calycanthus*) – krzew o silnie pachnących kwiatach, zaliczany do kladu magnoliowych. [przypis edytorski]

²⁸ *płeć* (daw.) – cera; skóra twarzy. [przypis edytorski]

²⁹ *rebozo* (z hiszp.) – obszerny szal noszony na ramionach, a niekiedy również na głowie; używany przez kobiety gł. w Meksyku. [przypis edytorski]

³⁰ *Saturday Weekly Review* (ang.) – „Sobotni Przegląd Tygodniowy”. [przypis edytorski]

³¹ *humbug* (daw.) – szeroko rozreklamowane oszustwo. [przypis edytorski]

³² *przedrzeźniają się publiczności* (daw.) – dziś z czasownikiem niezwrotnym i D. (zam. C.): przedrzeźniać kogo. [przypis edytorski]

³³ *gomon* (daw.) – wrzawa, hałas, zamieszanie, awantura; bajeczny, malowniczy pochód. [przypis edytorski]

toczy się maszyna z kominem jak u lokomotywy, podobna do organów, na której para gra, a raczej kwiczy i wyświstuje najpiekniejsze narodowe *Yankee Doodle*. Chwilami para dłużej zatrzymuje się w dudzie, a wtedy z dudy wychodzi zwyczajny świst, co jednak nie zmniejsza entuzjazmu tłumów, które słuchając tej pieśni kwicząco-parowej, nie posiadają się z radości. Amerykanie krzyczą: „Hura!”, Niemcy: „*Hoch!*”³⁴, Meksykanie: „*Eviva!*”, Cahuillowie zaś wyją z zadowolenia jak dzikie zwierzęta, które pokasał giez.

Tłumy ciągną za wozami, miejsce naokół cyrku wyludnia się, papugi przestają wrzeszczeć, małpy przewracać koziołki. *The greatest attraction* nie bierze jednak udziału w procesji. Na wozach nie ma ani „niezrównanego na bacie” dyrektora, ani „niezwycięzonego Orsa”, ani „anioła powietrznego, Jenny”. To wszystko chowa się dopiero na wieczór, aby tym większe wywołać wrażenie. Dyrektor siedzi gdzieś w szopie lub zagląda do kas, w których jego Murzyni wyszczerzają białe zęby do publiczności – zagląda i złości się *quand même*³⁵, Orso zaś i Jenny mają właśnie próbę w cyrku. Pod płóciennym jego dachem panuje jednak cisza i mrok. Głęb, w której piętrzą się coraz wyżej ławki, prawie zupełnie jest ciemna, największa natomiast ilość światła wpada przez płócienny dach na wysypaną piaskiem i otrębami arenę. Przy owych szarych, precedzonych przez płótno blaskach, widać stojącego przy parapecie konia, wedle³⁶ którego nie ma nikogo. Grubopłaski koń nudzi się widocznie, opędza się ogonem od much i kiwa, o ile może, łbem przywiązany na białym lejcu i podgiętym ku piersiom. Powoli oko odkrywa i inne przedmioty, jak oto: leżący na piasku drąg, na którym Orso nosi zwykle Jenny, i kilka obręczy, zaklejonych bibułą, przez które Jenny ma skakać – ale wszystko to leży niedbale porzucone, cała zaś półoswiecona arena i mroczny zupełnie cyrk robią wrażenie pustkowia z pozabijanymi od dawna oknami. Szeregi spiętrzonych ławek, w niektórych tylko miejscach obrzucone blaskiem, wyglądają jak rumowiska; stojący ze spuszczonego łbem koń nie ożywia obrazu.

³⁴ *hoch* a. *lebe hoch* (niem.) – niech żyje. [przypis edytorski]

³⁵ *quand même* (fr.) – jak zawsze. [przypis edytorski]

³⁶ *wedle* (daw.) – obok, przy. [przypis edytorski]

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.